

Kochaj pobratymca bocianiego swego jako siebie samego

Odlot, reż. Janni Younge, Teatr Animacji w Poznaniu

JULIUSZ TYSZKA

Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany, Teatrológ.

AA



Fot. Jakub Wittchen

Janni Younge z Cape Town to kolejna światowej sławy postać teatru lalkowego sprowadzona do poznańskiego Teatru Animacji dzięki niez mordowanym wysiłkom dyrektora Marka Waszkiela. Południowoafrykańska artystka, liderka Handspring Puppet Company, specjalizuje się w animacji dużych, wielkich i ogromnych lalek, które potrafią na scenie nawet zionąć autentycznym ogniem z umocowanego w gardzieli gazowego przewodu, jak to się stało na przykład w przypadku tytułowej lalki z *Ognistego ptaka* Igora Strawińskiego.

Ten gigantyczny spektakl taneczno-lalkarski został wykreowany w ubiegłym roku wspólnymi siłami Janni Younge Productions oraz IMG Artists – międzynarodowego giganta w dziedzinie produkcji widowisk. Już sama skala i ranga tego przedsięwzięcia daje nam pojęcie, kim jest we współczesnym teatralnym świecie ta skromnie się nosząca, niezmiernie utalentowana i pracowita artystka.

Zrealizowany przez Younge *Odlot* powstał w ścisłej współpracy z poznańskim zespołem. Najpierw była wizyta w Teatrze Animacji oraz wstępne zapoznanie się z jego aktorkami i aktorami, a potem długie skype'owe rozmowy z dramaturżką, Maliną Prześlugą, o tym, co by tu można razem wykreować. Poszukiwanie wspólnych polsko-południowoafrykańskich motywów zakończyło się szczęśliwym znaleziskiem – okazało się, że łączą nas bociany, które potrafią w poszukiwaniu zimowych miejsc przetrwania przelecieć ogromny dystans z Polski na południowy kraniec Afryki, by tam przetrzymać w towarzystwie swych afrykańskich pobratymców o czarnym ubarwieniu pierza.

Czarne bociany? Tak, można je spotkać także u nas, choć są wielką rzadkością. Białe bociany w RPA można zimą dostrzec znacznie częściej.

Ta czarno-biała, europejsko-afrykańska, ptasia więź zainspirowała Malinę Prześlugę do napisania pięknej historii o przyjaźni i miłości, o uczeniu się, jak zaakceptować czyjąś odmienność, wreszcie o poszukiwaniu dorosłej tożsamości drogą prób i błędów oraz (a jakże!) przeciwstawiania się sądom i decyzjom rodziców, które to ćwiczenia z asertywności bywają – jak to w życiu – czasem rozsądne i sensowne, czasem głupio-mądre, a czasem wręcz całkiem głupie.

Konsekwencją takiego głupio-mądrego buntowniczego wyboru dwojga młodocianych bocianiąt: białego, lecz urodzonego w Afryce Fryderyka-Nandzi (Igor Fijałkowski) oraz czarnej Fantu (świetna, ekspresyjna Julianna Dorosz), jest ryzykowny, długi przelot z Afryki do Polski. Spektakl o dojrzewaniu, opornym przyswajaniu dorosłych życiowych zasad i o dziecięcej, bezwarunkowej akceptacji Innych, której nie mogą pojąć starsi, zyskuje w tej „odlotowo-przelotowej” sekwencji jeszcze jeden wymiar – spektaklu drogi. Napotkane na trasie z Afryki do Europy ptaki (marabut, pelikany, wrony) są jakby żywcem wzięte z klasycznej powieści o formowaniu się (*Bildungsroman*); reprezentują rozmaite życiowe postawy – od stoickiej akceptacji życia wraz z jego drobnymi, codziennymi przyjemnościami, po agresywny szowinizm.

No i – jak łatwo przewidzieć – po szczęśliwym wylądowaniu w Polsce, w oczekiwaniu na przylot rozszedzonych ucieczką swego potomka rodziców, oboje młodociani napotykają nasze białe bociany, które, poruszając się dostojnie w rytmie poloneza, demonstrują swą wyższość wobec czarnych pobratymców. Koło się zamyka – czarni buntowali się przeciw ekspansywności bocianów z Europy, wykrzykując między innymi hasło „Afryka dla Afrykanów”, a ci bezceremonialnie (choć na razie tylko werbalnie) odsyłają czarną Fantu z powrotem do Afryki.

Autonomiczną wartością tego spektaklu są lalki – duże, ciężkie, przemysłnie skonstruowane, wymagające od aktorek i aktorów ogromnej sprawności, wytrzymałości oraz krzepy. Niektóre z nich, jak na przykład marabut, muszą być animowane aż przez troje ludzi. Wymaga to ogromnego zgrania trzyosobowego mini-zespołu nawet w momencie, gdy filozofujące ptaszysko celowo, autoironicznie gubi swoje odnóża, pozostawiając je kilka kroków za majestatycznie płynącymi w powietrzu korpusem, szyją i głową. Wspaniały w swej dowcipnej prostocie jest także pomysł, by długie, czerwone nogi bocianów i flamingów oddać przy pomocy wyrazistych, czerwonych lampasów wymalowanych na czarnych spodniach noszonych przez aktorki i aktorów Teatru Animacji.

Niektóre dorosłe bociany animowane są przez dwie osoby, co też wymaga niezwyklej koncentracji i zgrania, nie mówiąc już o fizycznej kondycji, jako że (co raz jeszcze podkreślam) te duże lalki ważą dość sporo. Janni Younge zawiesiła wysoko poprzeczkę poznańskim aktorkom i aktorom i nic dziwnego, że warsztaty prowadzone przez nią podczas pierwszego, zapoznawczego pobytu w Grodzie Przemysława, były zarazem czymś na kształt wstępnej selekcji kandydatek i kandydatów do obsady.

Wielkie brawa należą się także pojedynczym animatorom bocianów (w tym wspomnianej już parze Dorosz-Fijałkowski) oraz mistrzowskiemu, arcsubtelnemu w swej ekspresji duetowi dwóch flamingów w wykonaniu dwóch Marcinów – Chomickiego i Ryl-Krystianowskiego.

Dodajmy, że praca nad *Odlotem* jest kolejnym przykładem na cieszący się coraz większym zainteresowaniem w naszych teatrach proces kreacji nawiązujący do starych, kontrkulturowych, do niedawna, zdawałoby się, całkiem zapomnianych tradycji *collective creation*. Jego scenariusz rodził się w swej ostatecznej wersji w trakcie prób, na drodze twórczej współpracy dramaturżki, reżyserki, muzyka i aktorskiego zespołu. Na przykład to aktorzy podsunęli Janni Younge, Malinie Prześludze oraz kompozytorowi, a zarazem kierownikowi muzycznemu przedstawienia, Michałowi Łaszewiczowi, pomysł pierwszego scenicznego „wejścia” polskich bocianów w rytmie poloneza.

Spektakl południowoafrykańskiej artystki jest plastycznie i muzycznie urodziwy, animacyjnie pomysłowy i mistrzowsko zagrany przez poznański zespół. Jednak najważniejsze jest jego przesłanie, które brzmi dziś bardzo donośnie, celując trafnie w nasze głęboko osadzone przeświadczenia, obawy, przesady i fobie: czy jesteśmy tożsamościowo jednoznaczni? Kim jest biały, europejski bocian urodzony w Afryce, nieznający ojczyzny swych rodziców, za to świetnie czujący się na Czarnym Łądzie – w swej faktycznej ojczyźnie? Czy dlatego, że jest biały, musi odlecieć do Europy, czego kategorycznie domagają się jego czarni pobratymcy? Dlaczego nie może zaprzyjaźnić się, a potem stworzyć dorosłego stadła ze swą czarną koleżanką? Czarni czy biali – wszyscy jesteśmy bocianami, „bliźniimi swymi” – tak czy nie?

Czy mamy nienawidzić tych Innych bocianów, bo skoro są Inne, to z pewnością nam zagrażają? A może mamy tylko je tolerować tak, jak czarne bociany tolerują Fryderyka, licząc, że w końcu i tak odleci? „Nie akceptuję cię, a tylko toleruję, czyli nie żądam, byś zdechł, bylebyś trzymał się ode mnie – łaskawie cię tolerującego – z daleka”. Tak to ma wyglądać?

Odlot przeznaczony jest dla sześćcio-siedmiolatków. Obserwując ich reakcje, jestem dobrej myśli: choć reagowały na ogół w wyuczonym przed telewizorem stylu publiczności *stand-up comedy*, bijąc nieśmiało brawo tylko raz – gdy ze sceny podkreślano walory ojczyzny-Europy, z pewnością dotarła do nich plastyczna oraz muzyczna uroda i nacechowana otwartością wymowa tego pięknego i mądrego spektaklu.

27-02-2017

GALERIA ZDJĘĆ

ODLOT, REŻ. JANNI YOUNGE, TEATR ANIMACJI W POZNANIU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Animacji w Poznaniu
Malina Prześluga
Odlot
reżyseria, scenografia, koncepcja, lalki: Janni Younge
muzyka, kierownictwo muzyczne: Michał Łaszewicz
obsada: Marta Berthold, Julianna Dorosz, Sylwia Koronczewska-Cyris, Marcin Chomicki, Igor Fijałkowski, Artur Romański, Marcin Ryl-Krystianowski
premiera: 4.02.2017

TAGI: Malina Prześluga, Janni Younge, Poznań, Teatr Animacji,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Animacji

PRZECZYTAJ TEŻ

Juliusz Tyszk
Porażka, tyle że honorowa

Juliusz Tyszk
Farsowa wyborność w umiarkowanym tempie

Magda Piekarska
Dwa teatry

Łukasz Drewniak
K/263: Przed

Joanna Ostrowska
W bambus

Juliusz Tyszk
Wszystko jak należy – realistycznie

KALENDARIUM

26
VII
2024

Festiwal Szekspirowski XXVIII edycja

BĄDŹ NABIEŻĄCO

